

Kurt Goldmann i Feliks Łukowski. Fotografowali te same miejsca i zdarzenia w podobnym czasie

# Wojna w kadrze

...Czy możecie to sobie wyobrazić, cały dzień być na powietrzu bez pończoch, w butach wypełnionych słomą? Czasem podczas pracy marzną nam nogi... Jutro czeka nas znowu drut kolczasty. Właśnie mieliśmy trochę odmiany. Rekruci – 30-letni ludzie – przejeżdżali. Nie chciałbym być w ich skórze. Musztra jest przecież najgorsza. Od środy jeżdżą po kraju. Wydaje się zatem, że nasz pobyt tutaj będzie trwał jeszcze bardzo długo...

Nasz pobyt tutaj – to znaczy pobyt wojsk niemieckich w Polsce. A transporty drutu kolczastego z Niemiec wyladowywane były na stacji kolejowej w Werbkowicach. Był 1940 rok. Feldfelbl Kurt Goldmann służył w jednostce wermachtu, stacjonującej w tych okolicach. Był żołnierzem, ale i zapalonym fotografem. Nawet na wojnie nie rozstawał się z aparatem. Do domu słał paczki z jedzeniem, zdjęcia i filmy do wywołania. No i listy. Te listy – tak jak i fotografie – nabrały dziś wartości dokumentalnej. Opisywał i fotografował to samo: swoją pracę, wiejskie obejścia, zabłocone drogi, targ w Zamościu, Żydów prowadzonych do pracy.

Jedne i drugie można zobaczyć na wystawie „Wojenne Ślady. Dwoch Fotografów. Dwie Perspektywy”, otwartej w ub. tygodniu w Muzeum Zamojskim w Zamościu. Kurt Goldmann to jeden z nich. Drugi – Feliks Łukowski, urodzo-



Fot. Feliks Łukowski

ny w 1919 r. w Siemnicach pod Rachaniami nauczyciel i tak jak Goldmann – samouk i fotograf amator. O Feliksie Łukowskim stało się głośno już w latach 90. XX wieku, gdy do zamojskiego muzeum trafił ogromny zbiór negatywów fotografa, liczący ok. 1,5 tysiąca sztuk. Często je pokazywać na wystawach, po dziesięciu latach ukazał się też duży album z jego zdjęciami, wykonanymi w latach 40. i 50. Łukowski fotografował przede wszystkim

ludzi w codziennych sytuacjach: przy pracy, w obejściach, na pogrzebach i weselach. Dopiero pół wieku później okazało się, jak wielką wartość przedstawiają, w tym także dokumentalną.

W czasie wojny Łukowski działał w ruchu oporu, prowadził tajne nauczanie w Siemnicach i w cukrowni Wozuczyn. I fotografował. Kurt Goldmann zjawił się w tych okolicach w pierwszych mie-

siach wojny i zanim latem 1940 r. został zwolniony do domu, w wolnych od służby chwilach dużo spacerował. I też fotografował. – Początkowo przygotowaliśmy wystawę zdjęć i listów Goldmanna. Pomysł, by dodać tego Łukowskiego, zrodził się później. Wydało nam się ciekawe zderzenie zdjęć z lat wojny, wykonanych przez Niemca i Polaka. Tworzy się między nimi pewnego rodzaju napięcie. Obaj byli amatorami, ogromnymi zapaleńcami, a z zawodu nauczycielami – mówi Dawid Rojkowski z Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojedna-



Fot. Feliks Łukowski

nie”, która przygotowywała wystawę wspólnie z lubelskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, niemieckim Stowarzyszeniem „Pociąg Pamięci” i Muzeum Zamojskim. – Otwarcie wystawy zaplanowaliśmy na 28 października. I kiedy już szykowaliśmy materiały do niej, okazało się, że tego właśnie dnia mija 90.

rocznica urodzin Feliksa Łukowskiego. Data wyznaczona była przypadkowo, ale okazała się idealnym momentem, by przypomnieć tego wspańskiego fotografa – dodaje Dawid Rojkowski.

Feliks Łukowski, wciąż uważany za „zapomnianego” fotografa

roku Adam Bielak i Zenon Bujnowski z Polskiego Związku Byłych Więźniów Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Zamościu otrzymali od Stowarzyszenia „Pociąg Pamięci”, które zasłynęło zorganizowaniem wystawy urządzonej w oryginalnym składzie kolei Reichsbahn, przemierzającej po szynach całe Niemcy, zaproszenie do Oranienburga pod Berlinem. Tam na jednym ze spotkań podeszła do nich kobieta – jak się okazało – wnuczka Goldmanna. „Mamy w domowym archiwum mnóstwo zdjęć z wojny, z okolic Zamościa” – powiedziała kombatantom. Tak powstała wystawa.

(ar)

Repr. Henryk Szkutnik



Fot. Kurt Goldmann

Fot. Kurt Goldmann

**Kurt Goldmann nie przeżył wojny. W 1943 r. został ponownie wcielony do wermachtu i wysłany na front wschodni. Zginął prawdopodobnie w okolicach Góry Kalwarii podczas zimowej ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Feliks Łukowski był nauczycielem w Krynicach, zmarł w 1985 r.**